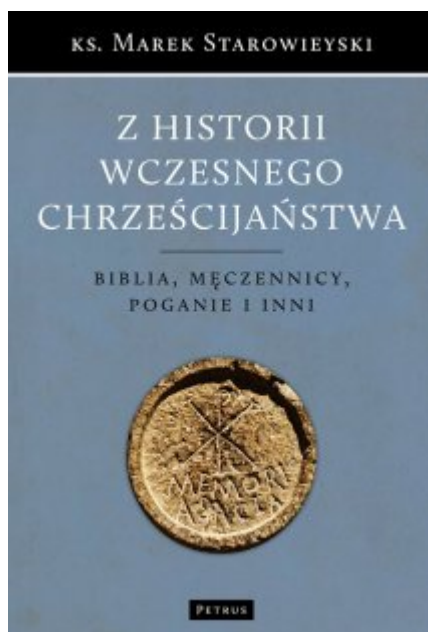


Z historii wczesnego chrześcijaństwa - Marek Starowieyski

Późna starożytność to okres wyjątkowego wprost napięcia religijnego, i to nie tylko w świecie chrześcijańskim, ale także w świecie pogańskim. Nauka bowiem Chrystusa nie padła, jak to wielokrotnie tłumaczą kaznodzieje, na wysuszoną glebę ludzkich serc, ale dokładnie przeciwnie: trafiła ona wśród ludzi, dla których sprawa Boga była najważniejsza, a religia stała u podstaw posunięć politycznych, a nie odwrotnie; a więc szukanie racji politycznych np. w nawrócenia Konstantyna Wielkiego czy prześladowaniu chrześcijan jest po prostu anachronizmem i niezrozumieniem historii.



Późna starożytność to okres wyjątkowego

wprost napięcia religijnego, i to nie tylko w świecie chrześcijańskim, ale także w świecie pogańskim. Nauka bowiem Chrystusa nie padła, jak to wielokrotnie tłumaczą kaznodzieje, na wysuszoną glebę ludzkich serc, ale dokładnie przeciwnie: trafiła ona wśród ludzi, dla których sprawa Boga była najważniejsza, a religia stała u podstaw posunięć politycznych, a nie odwrotnie; a więc szukanie racji politycznych np. w nawrócenia Konstantyna Wielkiego czy prześladowaniu chrześcijan jest po prostu anachronizmem i niezrozumieniem historii.

Marek Starowieyski

Z historii wczesnego chrześcijaństwa

rok wydania: 2015

Chrześcijaństwo padło na glebę spulchnioną, dobrze przygotowaną religijnymi misteriami, gdy nadeszła pełnia czasów (Ga 4,4), a ludzie zmęczeni ekstatyczno-orgiastycznymi teozofiami i teurgiami, szukali mocnego oparcia, pokoju i miłości.

To więc jest jedną z przyczyn ogromnej żarliwości pierwszych chrześcijan, dla których sprawa Boga jest bezwzględnie najważniejsza i za nią należy oddać życie, gdy zajdzie potrzeba. Tu także leży klucz do zrozumienia zażartych sporów trynitarnych czy chrystologicznych IV i V w., dla nas – powiedzmy szczerze – często niezrozumiałych, stąd też entuzjazm pierwszych mnichów i heroizm – męczenników, ale także i zaciekłość prześladowców.

W ten głęboko religijny klimat późnej starożytności wchodzi chrześcijaństwo. Kościół uważający siebie za Nowy Izrael, przyjmuje całe bogactwo dziedzictwa Żydów, Stary Testament oraz naukę Chrystusa, najpierw podawaną ustnie, potem spisaną. Mimo oporu niektórych gorliwców, jak Marcjon (II wiek), który próbuje oderwać Kościół od jego judaistycznych korzeni, Kościół twardo stoi przy Starym Testamencie, ale równocześnie odczytuje go na nowo w świetle nauki i osoby Jezusa Chrystusa, wskazuje na wypełnienie się na Nim proroctw i odkrywa nowe, niedostrzeżone dotąd bogactwa Starego Przymierza.

Tak więc powstaje egzegeza polegająca na odczytaniu Starego Testamentu w świetle Nowego, opierająca się na coraz silniejszym przeświadczeniu, że obydwa Testamenty stanowią jedno Pismo Święte: od pierwszych słów Genesis do ostatnich Apokalipsy. Stanowią one jedno Słowo Boże skierowane do całej ludzkości i do każdego człowieka z osobna. W jego świetle należy rozwiązywać problemy zarówno człowieka indywidualnego, jak i całego Kościoła i ludzkości. Stąd też pierwsi chrześcijanie wczytują się żarliwie w Pismo Święte, modlą się nim, rozmyślają nad nim, a z tej modlitewnej lektury wyrasta teologia, liturgia, prawo, moralność, asceza. Z Pismem Świętym w ręku chrześcijanie rozwiązują swoje problemy, które stają na drodze ich życia. Żadna epoka nie wczytywała się tak żarliwie w Pismo Święte, tak nim żyła i tak się nim karmiła, jak właśnie epoka wczesnego chrześcijaństwa.

W miarę jednak upływu czasu Kościół zdaje sobie sprawę z tego, że ci pierwsi chrześcijanie, najbliżsi źródła, byli uprzywilejowanymi świadkami Chrystusa. Stąd też uznano ich za autorytety, na które potem będą się powoływały synody i sobory oraz teologowie w dyskusjach teologicznych. Tak z wolna rodzi się pojęcie Tradycji, któremu w V wieku poświęci osobny traktat mnich z klasztoru na wyspie Lerynie, Wincenty.

Na samym początku swych dziejów Kościół stanął wobec dwóch dylematów: iść do pogan czy ograniczyć się do Izraelitów oraz: czy przyjąć świat otaczający i wpisać się weń, czy też odciąć się od niego. W pierwszej sprawie miał jasny nakaz Chrystusa: Idąc na cały świat nauczajcie wszystkie narody (Mt 28,19). Na zasadzie analogii odpowiedział również pozytywnie i na drugie pytanie: idąc do pogan zaakceptował również ich kulturę. Była to epokowa decyzja: nie stał się on bowiem kolejną sektą świętych, nieskalanych kontaktem ze światem współczesnym (ileż to takich sekt powstało w ciągu dziejów!), a przyjmując wielką kulturę grecko-rzymską, otrzymał niezrównane narzędzie do wyrażenia Chrystusowej nauki.

Chodziło bowiem o sprawę nie byle jaką, o przełożenie języka semickich pojęć Objawienia Bożego na język dostępny ówczesnym Grekom i Rzymianom. I podkreślam: nie chodzi tu o język, ale o świat pojęć. Musimy bowiem zdać sobie dobrze sprawę z faktu, że semicki świat

pojęć Starego i Nowego Testamentu był najzupełniej obcy ówczesnym pojęciom obiegowym w świecie kultury grecko-rzymskiej, podobnie zresztą jak świat ocen i wartości chrześcijańskich. I tu właśnie młode chrześcijaństwo zdobyło się na ogromny wysiłek przełożenia nauki Chrystusowej na język ówczesnych pojęć greckich i rzymskich. U pierwszych pisarzy chrześcijańskich widać to zmaganie się ze słowami: często zdarzało się używanie słów i pojęć nieprecyzyjnych, które prowadziły do błędów, z których wynikła wielka liczba starożytnych schizm i herezji: one jednak z kolei przyczyniły się do wyprecyzowania myśli chrześcijańskiej. Cena powstania więc precyzyjnego języka teologicznego była bardzo wysoka. Ale ta hellenizacja chrześcijaństwa, do której dziś niektórzy teologowie odnoszą się z pogardą, stanowiła jedno z wielkich osiągnięć myśli ludzkiej, o nieprawdopodobnych wprost konsekwencjach: dała ona chrześcijaństwu precyzyjne pojęcia wypracowane przez wieki kultury greckiej i rzymskiej, które pozwoliły na dynamiczny rozwój myśli chrześcijańskiej. Synteza myśli greckiej – szczególnie greckiego pojęcia wolności, prawa rzymskiego i miłości chrześcijańskiej wydała owoc w postaci naszej kultury europejskiej. Oczywiście, żałujemy wszyscy, że wynikiem tego procesu był zanik kultury judeochrześcijańskiej, ale niestety tak bywa w historii, że za powstanie jednej kultury płaci się zanikiem innej.

Przeczytaj pierwszy rozdział książki *Z historii wczesnego chrześcijaństwa*